Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 151 Lwów, czwartek 6 lipca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24 — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Historyczny pakt

KLĘSKA PODSZCZUWACZY WOJENNYCH
CIOS DLA HITLEROWSKIEGO IMPERJALIZMU

—o—

Podpisana w ubiegły poniedziałek wieczorem przez państwa wschodniej Europy i zachodniej Azji konwencja „o definicji napastnika" ma nieporównanie większe znaczenie, niż jakikolwiek pakt międzynarodowy zawarty w okresie następującym po traktatach pokojowych — sławetnego paktu locarneńskiego nie wykluczając.

Arkusze papieru z podpisami ministrów uległy ogromnej dewaluacji w ostatnich latach. Przyczyniły się do tego niemało szopki w rodzaju osławionego paktu Kelloga, którego skutki okazały się błogosławione... dla kieszeni p. Kelloga. Otrzymał on dzięki swemu paktowi nagrodę Nobla — w r. 1930, jeszcze zanim kontrahent japoński przyłożył pieczęć pod Szanghajem. Są jednak pakta i pakta. Są pakta podpisywane dla prestiżu jakiegoś „męża stanu", pakta fajerwerki, puszczane w świat z wielkim hałasem dla odwrócenia uwagi opinji publicznej z nastrojowemi literatami na czele od tego, co się tymczasem dzieje w „rzeczywistej rzeczywistości". Do tej kategorji należy w gruncie rzeczy i okrzyczany „pakt czterech".

I są też pakta będące wyrazem realnych interesów kontrahentów, przygotowywane latami mrówczej pracy mało reklamujących się, ale realnych polityków i które są, jeśli nie przyczyną, to widomym przejawem stanowczego zwrotu w stosunkach całych kontynentów.

Konwencja wschodnia do pierwszych nie należy. Zawiera ona nie beztreściwe frazesy, ale zupełnie jasne zobowiązania i w połączeniu z już istniejącemi traktatami o nieagresji między Rosją, a jej północno-zachodniemi sąsiadami i Francją oraz przyszłym traktatem o nieagresji między Rosją a państwami Małej Ententy gasi jedno bardzo niebezpieczne zarzewie możliwej wojny w przyszłości, względnie ujawnia dla najzaciekłejszych podszczuwaczy wojennych — Deterdingów, Schneidrów z Creuzot, Kruppów czy innych patronów Kowerdy, że to zarzewie wygasło już definitywnie.

Między państwami, które podpisały konwencję, niema właściwie żadnych realnych sprzeczności interesów dzisiejszych. Chmurą gradową, która ciążyła nad wschodem Europy, a pośrednio nad światem była przeszłość, były „prawa historyczne" i imperjalistyczne dążenia carskiej Rosji. — Carska Rosja w swojem kilkuwiekowem „parciu na zachód" osiągnęła bezpośrednią granicę z Niemcami, pochłonęła kraje nadbałtyckie i lwią część Polski, poczem zwróciła się na południe, dążąc do zagarnięcia wszystkiego, co kiedyś w najzamierzchlejszych czasach podlegało berłu Bizancjum, prąc na Bałkan, na Turcję, a nawet na Persję.

Rosja sowiecka początkowo przyjęła ten spadek bez dobrodziejstwa inwentarza. Najbardziej imperjalistycznym rewindykacjom i roszczeniom carskiej Rosji nalepiono etykietkę z sierpem i młotem i zaczęła się akcja o odbudowę „Trzeciego Rzymu" w imię... dyktatury proletarjatu. — W następstwie tego wszyscy europejscy sąsiedzi Rosji musieli nastawić całą swoją politykę na obronę przed „zbieraniem ruskiej (tj. carskiej) ziemi" przez Rosję, przed jej dążeniami do odzyskania granicy z 1914 r. Sytuacja ta była wyzyskiwaną przez wszelkiego rodzaju awanturników politycznych, marzących o „wyprawie na Rosję."

Powoli następowało otrzeźwienie. Poczucie rzeczywistości i rzeczywistych niebezpieczeństw torowało sobie drogę przez opary „tradycji", imperjalistycznego frazesu i zakulisowych interesów. Że zwyciężyło i znalazło swój wyraz czarno na białem, to jest w ogromnej mierze zasługą polityków, którzy pakt wschodni doprowadzili do skutku: Benesza, Litwinowa, a pośrednio i Paul-Boncoura, gdyż bez cichego współudziału Francji jej sojusznice: Mała Ententa i Polska nigdyby nie dokonały tak decydującego kroku, ale bądźmy sprawiedliwi nawet dla niesprawiedliwych. Hitler i japońscy imperjaliści mają tu, mimowolnie, lwią część zasługi. Niemieckie „parcie na wschód" (vide memorjał Hugenberga) i japońskie „parcie na zachód" (vide przylądek Olga) otrzeźwiły sowieckich imperjalistów. „Pakt czterech" otwarł oczy ich zachodnim sąsiadom i ich sprzymierzeńcom. Pakt, w którym oprócz całej prawie wschodniej Europy wzięły udział Turcja, Persja i Afganistan doszedł do skutku.

Dla pokoju światowego ma on oprócz usunięcia niebezpieczeństwa wybuchu wojny we wschodniej Europie to znaczenie, że definjując dokładnie i zgodnie z rzeczywistością pojęcie napastnika sławia konferencję rozbrojeniową przed faktem dokonanym i uniemożliwia dalsze nieskończone gadanie na ten temat, oraz że

KŁADZIE KRES MARZENIOM HITLERA O „KORYTARZU" I GÓRNYM ŚLĄSKU".

W niwecz rozwiewają się projekty Rothermera, że Europa obroni Polskę przed napaścią Rosji za cenę zaspokojenia uroszczeń niemieckich. Krzyż stanął nad grobem sojuszu niemiecko-rosyjskiego. Pakt czterech jest zneutralizowany.

A to ma kolosalne znaczenie nietylko dla Polski, ale dla pokoju Europy. Dla Polski kończy się wielowiekowy okres wytężania wszystkich sił przeciw grożącej inwazji ze wschodu, przekreślony jest rok 1920. Europa pozbyła się jednego z mieczów Damoklesa grożących pokojowi. Deterding leży knockout.

I dlatego ten skromny ale treściwy pakt zasługuje na nazwę historycznego. W. J. G.

Proces brzeski przed sądem apelacyjnym

ROZPRAWA BĘDZIE SIĘ TOCZYĆ W ODNOWIONEJ SALI

Rozprawa apelacyjna w procesie b. więźniów brzeskich toczyć się będzie w świeżo odnowionej sali warszawskiego sądu apelacyjnego. Sala ta została odnowiona poraz pierwszy od czasu rozprawy przeciwko Bispingowi.

Rozprawie będzie przewodniczył sędzia Zaborowski. Referat sprawy złoży sędzia Jaworski, jako sędzia wotant zasiądzie sędzia Kamieniobrodzki.

Proces przed sądem apelacyjnym ograniczy się do referatu sprawy i przemówień.

Jako oskarżyciele publiczni wystąpią na procesie prokuratorzy Grabowski i Rauze.

Rozprawa rozpocznie się punktualnie o godzinie 10 rano w dniu 10 lipca.

—ooo—

Gorąco w deszczowym lipcu

EMISJA DRUGIEJ SERJI BILETÓW SKARBOWYCH

Różne są gusta i usposobienia ludzkie: jedni nie znoszą upału, drudzy wydziwiają z powodu chłodów i deszczów w czasie, gdy powinno być gorąco. Ta niestałość pogody wywołuje kiepskie humory, szczególnie w czasie, gdy mało kto ma powód być dobrze usposobiony.

Do ludzi, którzy najmniej takie powody mają, należy nasz minister skarbu. P. Zawadzki do swoich resortowych kłopotów jako minister skarbu ma jeszcze cudze kłopoty, gdyż właśnie teraz spełnia iluzoryczną dotychczas funkcję wicepremjera wobec tego, że premier w charakterze — tak brzmi urzędowa wersja — dobrego ojca rodziny bawi w Rumunji. Własne kłopoty — to rosnący ponad spodziewanie — naturalnie tylko urzędowych optymistów — deficyt budżetowy. Niemała to rzecz mieć w rękach raporty mało pocieszającej treści: w kwietniu deficyt 15.6 miljonów, w maju już 24.5 miljonów, kto wie, ile będzie w czerwcu i dalszych miesiącach lata kalendarzowego, które nie są czerwono zakreślone w kalendarzu podatkowym.

Nie byłoby też nic w tem dziwnego, gdyby p. ministrowi skarbu mimo chłodu i deszczu było gorąco. Jak jednak można zabezpieczyć się przed nieodpowiadającą swej konstytucji temperaturą, tak widocznie można bodaj trochę zabezpieczyć się przed coraz większemi dziurami w budżecie. Jest na to bardzo prosty sposób: operacje finansowe. Te stają się u nas uniwersalnym środkiem, mimo, że w szeregu środków, które wyliczono jako lekarstwa przeciw deficytowi, zajmowały dopiero drugie miejsce. Pierwsze bowiem miejsce zajmowały rezerwy skarbowe, o których mówi się teraz coraz ciszej — widocznie poprzedni około nich rumor nie zdołał obudzić ich ze snu tj. z zamrożenia w różnych bankach i niepłynnych papierach.

Operacje finansowe, popularnie pożyczkami zwane, są u nas bardzo ułatwioną czynnością: bierze się mianowicie nominalnie od własnych obywateli, a w rzeczywistości z banku emisyjnego, przyczem ktoś — w każdym razie nie skarb jako pożyczający — chowa czysty zysk do kieszeni. W ten uproszczony sposób wypuściło się w kwietniu pierwszą transzę biletów skarbowych na 75 miljonów zł i taksamo rozporządzeniem ministra skarbu z 4 lipca wypuszcza się drugą i ostatnią transzę na 125 miljonów zł — razem 200 miljonów. Na taką sumę opiewa uchwalona przez Sejm ustawa o biletach skarbowych, wypuszczenie obecnie całej reszty świadczy o tem, że skarb ma pilne potrzeby, nie spodziewając się możności pokrycia ich z normalnych wpływów.

Wobec tego, że dwa pierwsze miesiące nowego roku budżetowego dały deficyt okrągło 40 miljonów zł, łatwo można wyliczyć, ile wyniesie deficyt całoroczny — naturalnie z uwzględnieniem koniecznej i w naszych warunkach nieuniknionej przesłanki, że w związku ze wzrostem kryzysu deficyt też będzie wzrastać ponad powyższą „normalną" wysokość. Na jak długo tedy mogą starczyć uruchomione obecnie 125 miljonów? A co będzie po ich zużyciu? Jeżeli się ograniczymy do tych tylko pytań, to odpowiedź na nie, o ile wogóle jest możliwa, musi wywołać w kierowniku skarbu uczucie gorąca mimo deszczu i chłodu. Tak zahartowany żaden minister skarbu nie jest, aby mógł w tych warunkach utrzymać dobry humor.

Ciężki los magistrali węglowej

Umowa z koncernem Schneidra, jak wiadomo, przewidywała, że linja Górny Śląsk — Gdynia zostanie ukończoną najpóźniej 31 grudnia 1932, przyczem na podstawie udzielonej przez Rząd polski koncesji, eksploatację tej linji objąć miało Francusko - Polskie Tow. Kolejowe.

Jednakże, co również wiadomo, koncern zagraniczny umowy nie dotrzymał w kilku istotnych punktach, przedewszystkiem nie zrealizował ustalonej w umowie drugiej transzy pożyczki w sumie 300 milj. zł., skutkiem czego dokończenie budowy magistrali nagle utknęło.

Jakkolwiek na podstawie umowy, Rząd polski, wobec niedotrzymania jej przez drugą stronę, mógł umowę z koncernem Schneidra odrazu rozwiązać, co prasa rządowa nawet zapowiadała, to jednak z prawa tego nie skorzystał i cała historja z dokończeniem naszej magistrali zaczęła przewlekać się w beznadziejny poprostu sposób.

Wreszcie, dnia 1 marca b. r. nastąpiło prowizoryczne otwarcie ruchu na wspomnianej linji, ale tylko jednotorowego, znacznie ograniczonego.

Ponadto koncern Schneidra, również wbrew umowie — nie postarał się o zakup potrzebnego dla ruchu toboru kolejowego, który zamówiony miał być w fabrykach krajowych.

Wobec takiego stanu rzeczy Min. Komunikacji przejęło z dn. 1 marca b. r. prowizoryczną eksploatację nowej magistrali, prowadząc ją na rachunek Francusko - Polskiego Tow. Kolejowego. Stan ten „ma trwać" do końca b. roku, poczem Towarzystwo „ma przejąć" od Ministerstwa Komunikacji eksploatację magistrali. Do końca też b. r. budowa magistrali „ma być" tak posunięta, aby na nowej linji mógł być zaprowadzony już normalny ruch pociągów tak towarowych, jak i osobowych.

Wszystko to dopiero „ma być", ale... czy będzie, to — przy szczególnej naszej „delikatności" wobec zagranicznego kapitału, który umowę bez żadnej ceremonji łamie — wielkie jeszcze pytanie.

Sprawy te mają być omawiane dnia 10 b. m. na posiedzeniu Franc. - Pol. Towarz. Kol., które ma odbyć się w Warszawie przy udziale delegatów Ministerjum Komunikacji i Skarbu.

Na posiedzeniu tem ma być również rozstrzygnięta kwestja — taboru kolejowego, potrzebnego dla magistrali.

W myśl umowy koncern Schneidra tabor ten zakupić powinien w fabrykach polskich, który to warunek Rząd nasz sławił w parlamencie jako jeden z „sukcesów" umowy.

Tymczasem tego warunku kapitał zagraniczny również dotrzymać nie chce, lecz upiera się przytem, by potrzebny tabor „wypożyczyło" mu Ministerstwo Komunikacji.

Jak bardzo jednak zamówienie podobne przydałoby się naszym fabrykom, które wskutek kryzysu, w szczególności z powodu znacznego ograniczenia zamówień rządowych, przeprowadziły już i dalej przeprowadzają masowe redukcje — zbyteczne dowodzić.

Zobaczymy tedy, co w całej tej osobliwej historji weźmie górę: czy powaga i interes naszego kraju, czy też arogancki upór kapitału zagranicznego i czy nasze „czynniki" znajdą na tyle energji, by sobie z koncernem Schneidra dać radę...

K.

III Zjazd Związku Metalowców

wzywa do walki z kapitalizmem i z faszyzmem, do walki o Socjalizm i o Wolność

Rezolucja, uchwalona przez aklamację

III Zjazd Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce stwierdza, że WSZELKIE DOTYCHCZASOWE PRÓBY KAPITALISTYCZNE, zdążające do ożywienia życia gospodarczego i usunięcia bezrobocia, nie wyłączając obradującej obecnie Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Londynie — CAŁKOWICIE ZAWIODŁY.

Kapitaliści nadal chcą ratować swą zbankrutowaną gospodarkę przez stosowanie bezwzględnych środków wobec klasy robotniczej przez gwałtowne zmechanizowanie i racjonalizację systemu pracy; przez obniżkę płac, oraz przez systematyczne pogarszanie ustawodawstwa socjalnego.

Na ich to przecież żądanie przedłużono czas pracy z 46 na 48 godzin tygodniowo, pogorszono ustawy o urlopach i ubezpieczeniach w Kasach Chorych. W ten sposób, kosztem najskrajniejszej nędzy i niewoli klasy robotniczej, MA BYĆ UTRZYMANY PRZESTARZAŁY I WALĄCY SIĘ GMACH KAPITALIZMU.

Do tego też celu kapitalizm powołał do życia FASZYZM, HITLERYZM i wszelkiego rodzaju DYKTATURY, które pod maską obrony interesów narodowych czy też państwowych — DĄŻĄ DO ZDUSZENIA KLASY ROBOTNICZEJ, WALCZĄCEJ O NOWY USTRÓJ SOCJALISTYCZNY.

A więc gwałty i akty najohydniejszego zdziczenia i mordu, rozbijanie jednolitego klasowego ruchu przez zakładanie własnych, zdradzieckich związków i związeczków — mają obronić walący się ustrój kapitalistyczny.

W tej sytuacji III Zjazd uchwala:

a) wezwać wszystkich robotników i robotnice, zatrudnionych w przemyśle metalowym i hutniczym do jaknajwiększego ZESPOLENIA SIĘ W KLASOWYM ZWIĄZKU ROB. PRZEM. METALOWEGO w Polsce tak pod względem ideowym, jak i organizacyjnym;

b) stojąc zasadniczo na stanowisku 40-godzinnego tygodnia pracy, przeciwdziałając rozszalałemu wyzyskowi przez prowadzenie akcji o UMOWY ZBIOROWE, któreby zagwarantowały odpowiednią wysokość płac i zapewniły nie dłuższy, niż 46-GODZ. TYDZIEŃ PRACY, URLOPY na dotychczasowych warunkach ustawowych oraz inne uprawnienia, które robotnicy już poprzednio zdobyli.

SILNIE ZŁĄCZENI W ZWIĄZKU — MUSIMY PROWADZIĆ WALKĘ O OBALENIE DYKTATUR, O SOCJALISTYCZNĄ PRZEBUDOWĘ USTROJU I DEMOKRATYCZNE WOLNOŚCI.

Aby nakreślone zadania urzeczywistnić, ZJAZD wzywa wszystkich członków, a przedewszystkiem MĘŻÓW ZAUFANIA I RADCÓW ZAKŁADOWYCH, do rozpoczęcia USILNEJ AGITACJI za odbudową Związku.

Zjazd nakłada wreszcie na członków obowiązek prowadzenia bezwzględnej WALKI Z NIEKLASOWYMI i „SANACYJNYMI" związkami zawodowymi.

KAROL IRZYKOWSKI

Zazdrość i medycyna*)

(Dokończenie).

Powieść korzysta tutaj z formy wyrobionej przez kino, z formy symultanicznej (forma zjawisk, rozgrywających się równocześnie). Oczywiście i dawniej bywały w powieściach takie równoczesności, ale przypadkiem, bez wysuwania tego sposobu na pierwszy plan, jako specjalnego efektu. Nawet w drobiazgach stosuje Choromański tę metodę. Oto trójkąt w komplecie: mąż, kochanek i Rebeka. „Stary Widmar znowu poczęstował chirurga papierosem, chirurg powtórzył z przekąsem, że nie pali, Widmar przeprosił i zamknął papierośnicę z trzaskiem. Chirurg spojrzał mu w oczy otwarcie i życzliwie, Widmar dobrotliwie pogłaskał brodę, a chirurg pogłaskał w kieszeni chłodny browning. Wtedy mąż pocałował żonę w czoło, przeprosił i wyszedł" (podkreślenia moje).

Co do pierwszego sposobu to najlepszym przykładem jest sławna scena operacji w szpitalu, dokonywanej na Rebece. Autor wraca do tej sceny kilka razy, daje ją niejako na raty, intryguje nas owy cystą, poza którą ukrywa inną sensację: ciążę pozamaciczną (fizjologja i patologja jest specjalnością Choromańskiego, prawie wszystkie osoby w jego powieści są na coś chore) i dopiero dosyć późno możemy sobie zdać sprawę z tego, jak to właściwie naprawdę było.

Później p. Stanisław Baczyński objaśnił mnie, że taka powieść nazywa się dziś wielopłaszczyznowa i wskazał jako na drugi przykład, na powieść Adama Ważyka „Latarnie świecą w Karpowie". (Damy o niej recenzję).

Rozumiem o co chodzi, widzę, że autor urządza coś bardzo sprytnego, ale zapytuję też siebie: poco mu tego? Jaki ma stąd zysk? Każda forma powinna się legitymować podwójnie: najpierw przez zręczne użycie, a po drugie, przez to, że się opłaca, że wspomaga treść, napięcie, uczucie, tendencję, myśl i t. p. (Tak jest np. z rymem). Otóż gdyby „Zazdrość i medycyna" była powieścią detektywistyczną, gdzie zbiera się poszlakę do poszlaki i powoli rekonstruuje się obraz zbrodni, toby taka forma była usprawiedliwiona. Albo jest ona na miejscu tam, gdzie różne oświetlenia są naprawdę potrzebne: np. gdy dwa charaktery opowiadają to samo zaiście w inny sposób, jeden uważa pewien czyn za dobry, drugi za zły, i z tego potem autor wysnuwa dalszą swą przędzę. Ale w „Zazdrości i medycynie" autor, chociaż bardzo umiejętnie zażywa swej metody, ma z niej raczej szkodę, niż zysk, gdyż niepotrzebnie rozrywa opowiadanie i bałamuci czytelnika.

Do innych subtelności formy należy klamra, w którą ujęta jest powieść: zaczyna się i kończy tym samym epizodem, to wszystko, co jest w środku, ma być niejako objaśnieniem. Następnie, dba autor o to, ażeby także sposobem zewnętrznym utrzymać jedność w swej powieści; osiąga to opisując różne fazy burzy, która w tych dniach nawiedziła miasto; ta burza jest tłem wszystkich wypadków.

Najwięcej podoba mi się jednak styl użyty w tej powieści a wynikający ze swoistego, indywidualnego rodzaju obserwacyj autora. Tutaj jest on najbardziej sobą, pokazuje co potrafi, a nietylko, czego się nauczył. Z grubsza biorąc, powiedziałbym, że to są obserwacje kinematograficzne; nie oddają jednak przez to ich świeżości, ich intensywności. Jedno jest bardzo widoczne: brak nudnych, statycznych opisów przyrody; nie szantażuje się nas tutaj krajobrazem. To jest pierwszy autor polski, który zna Lessinga „Laokoona" (rzecz o granicach malarstwa i poezji), a może sam z siebie stosuje jego zasady. Maluje nie wprost, lecz głównie, refleksami, t. j. skutkami. Źle mówię: maluje, raczej trzeba powiedzieć: rysuje lub reżyseruje. Bo właśnie kolorystyki, tak ulubionej przez pisarzy polskich, jest tutaj mało, natomiast dużo rysunku, i jak najwięcej ruchu. Pogrążenie wszystkich wydarzeń w żywiole burzy daje mu do takich scen dużo sposobności. Oto np. (na str. 66) opis, jak ze sklepu wyleciał arkusz papieru do pakowania, a potem jakaś stara koperta, jak ta papierowa kula wpadła między nogi przechodzącej kobiety, jak ta kobieta „popłynęła na dół, walcząc z wichrem, niby pływak z rozhukanemi bałwanami" — jak wicher wyrywał jej szal i t. d. Albo (str. 260):

„Drzwi od ulicy rozwarły się z łoskotem i jakaś kobieta wbiegła na taras. Włosy miała rozwiane, spódnicę zawiniętą powyżej kolan. — „Co to będzie"! — zawołała. Nagle jedno z drzew rosnących na chodniku pod oknami tarasu, zachwiało się i z suchym trzaskiem zwaliło na jezdnię. Po chwili podmuch wiatru podniósł je i rzucił gałęziami w okna przeciwległej kamienicy. Chirurg widział, jak błyszczący deszcz stłuczonego szkła runął z okien, lecz pochwycony przez wiatr, zgnął natychmiast nad głowami biegnących przechodniów.

„Trzymajcie dziecko! — wrzasnął chirurg. Widział przez okno, jak z jakiegoś sklepu wprost na mknące drzewo wyskoczyła mała dziewczynka. Wszyscy w kawiarni powstawali od stolików, w sali dancingowej jazzband ryczał, nie ustając. Chirurg Tamten, uśmiechając się urzędowo, odtrącił gapiów, przemknął szybko miedzy stolikami, chciał już wyjść na ulicę, ale zatrzymał go starszy kelner Piotr"...

Można się przekonać, że każde zdanie w tych dwuch ustępach daje nowy fakt, nowy ruch. Znamienny pod tym względem dla stylu autora jest zwłaszcza ten rozdział, gdzie autor opisuje skradanie się Widmara wraz ze swoim szpiegiem, krawcem Goldem, pod okna zakochanej pary, wśród ciemności i niepogody. To jest cała odyssea.

Tej ruchliwości czasem jest za dużo, a duszy (w starem znaczeniu) mniej. Głównym walorem powieści jest nowa optyka, nowe czy odświeżone widzenie rzeczy (zewnętrznych), a to jest bardzo dużo.

Obecnie Choromański wydał drugi raz swoją pierwszą powieść „Biali bracia" (u Gebethnera i Wolffa), którą może jeszcze osobno omówimy.

PS. Zapomniałem dodać dla estetyków z IPS-u, że Choromański ma talent.

Pakt z Sowietami a żale o Hitlera

„Słowo" wileńskie zastanawia się nad konwencją 9 państw, którą zwie „nowym manewrem polityki sowieckiej". W artykule wstępnym pisze:

„podpisało ją 9 państw, pozornie nic wspólnego ze sobą nie mających — szach Persji i król Rumunji, prezydent Łotwy, Estonji czy Polski, a król Afganistanu, cóż mają wspólnego ze sobą? Związek tych ośmiu państw tłumaczy dopiero istnienie w owej grupie państwa dziewiątego, którem jest ZSRR. To rzeczywiście tłumaczy całość i sens nowej konwencji".

A dalej:

„Polityka zagraniczna Sowietów pozostaje pod naporem „rewolucji narodowej" niemieckiej. Polityka Sowietów szuka przed nią zabezpieczenia. Takiem zabezpieczeniem nie mogą być steroryzowane, zmiażdżone śmiesznie łatwo — niezdarne szeregi niemieckiej „kompartji". Takiem zabezpieczeniem musi być ujęcie sobie wieńca państw okolicznych, wykluczenie możliwości, by które z nich stało się kiedyś bazą wypadową „interwencji".

Politykę tę stosowała dawniej Rosja sowiecka w Azji, tam, gdzie grozić mogła „interwencja" angielska, mniej na terenie europejskim (jak sądzono) szans mająca. — Ale od czasu wzejścia Hitlera interwencjonizm wspiera się, zdaniem Sowietów, i o Berlin. — Stąd politykę, wypróbowaną w Turcji, Persji i Afganistanie rozszerzono na państwa zachodnich sąsiadów ZSRR. Stąd hr. Raczyński kładł swój podpis obok podpisów azjackich. Szło to paralelnie do wiadomości o planach niemieckich na państwa bałtyckie, na Ukrainę o t. zw. „koncepcjach Rosenberga".

* * *

A teraz popatrzmy na drugą stronę medalu. Do artykułu o tej konwencji przyczepiony został bez ściślejszego związku faktycznego, zato nie bez kozery, lecz z widoczną tendencją prohitlerowską... opis pobytu i zachowania się w Warszawie prezydenta Senatu Wolnego Miasta Gdańska Rauschninga.

Oto hitlerowiec — i jaka kultura, jaka chęć, ile dobrej woli do podtrzymania jak najlepszego współżycia z Polską...

A stosunki polsko-gdańskie — dodaje „Słowo" — „są jedynie funkcją stosunków polsko-niemieckich".

„Stosunki polsko-niemieckie, czy to przez deklaracje kanclerza, czy to przez wywiady takiego Rauschninga zbliżają się niemal do tonu oferty. Mówi się rzeczy, których byśmy się nie spodziewali usłyszeć z ust hitlerowskich. Ale bo też, jeśli co zaprzątnęło dzisiejsze Niemcy, to walka z komunizmem.

Doprawdy, że czasem niezaleźnie od sensacyj „Kurjerka" wydaje się, że zgniecenie marksistów w Niemczech, to był tylko początek, że wielkie plany Trzeciej Rzeszy potrzebują niechybnie na fundament wojny z Sowietami. Berlin i Moskwa licytują się nawzajem w zaskarbianiu polityki Warszawy. Tylko obu ciąży jednako tragiczna dla nas przeszłość".

Wreszcie „Słowo" tak jeszcze zestawia Rauschninga z Sahmem:

„To, co p. Rauschning, hitlerowiec i prezydent Senatu Gdańskiego, głosił w Warszawie, to były tezy nie-hitlerowskie, nie wszechniemieckie, a polskie. Odrębność polityczna Gdańska od Rzeszy: poprawność i przyjazność stosunków z Polską: konieczność gospodarczej współpracy polsko-gdańskiej. My o to dopominamy się od lat. P. Rauschning przypomniał, że w 12 lat przed nim przyjeżdżał do Warszawy inny prezydent Senatu Wolnego Miasta. Chyba wspomniał to poto, by z p. Sahmem przypomnieć całe jego pieniaczenie się z Polską, by dać dobre tło swej zapowiedzi o rokowaniach handlowych, o „nowej erze", współżycia Polski z Gdańskiem. P. Rauschning mówił to wszystko w dniu, gdy nie zwiędły wieńce bram triumfalnych, wzniesionych w całej Polsce na polityczne antyniemieckie Święto Morza".

Zapewne p. K. P. autor owego artykułu jest dyplomatyczniejszy od p. Mackiewicza i utrzymał tę paralelę pomiędzy polityką paktowania z Rosją, czy z Niemcami w granicach mniej jaskrawych, niżby to był uczynił naczelny redaktor „Słowa" — podkreślał raczej, że spór niemiecko-rosyjski wytworzył był dogodną konjunkturę dla zewnętrznej polityki polskiej. Jednakże i tu znać cieplejszy ton „Słowa" wobec hitleryzmu przy pewnej ironji w stosunku do Rosji.

Na sentyment „Słowa" dla Hitlera wskazywaliśmy już niejednokrotnie — wyjaśnialiśmy, czem się on tłumaczy. Oczywiście inne są jego źródła, niż endeckich poklasków dla antysemickich wyczynów hitlerowskich — „Słowo" ostatnimi czasy po kilka razy w tygodniu prawie całą pierwszą stronicę wypełnia wrażeniami z podróży po Palestynie p. Ksawerego Pruszyńskiego. Z tego tytułu mógłby ktoś nieświadomy, wziąwszy jego egzemplarz do ręki, uważać je za pismo sjonistyczne.

Ale odkąd wynalazło w aresztowaniach, dokonywanych z rozkazu Hitlera, analogję z Brześciem, nie odstępuje go, wciąż go darząc swoją sympatją i komentując jak najgoręcej każde jego posunięcie.

—ooo—

Koniec konferencji gospodarczej

A więc na czwartkowem posiedzeniu ma być postawiony formalny wniosek o odroczenie konferencji gospodarczej. Dla utrzymania pozorów ma być zostawione w Londynie biuro konferencji dla przeprowadzenia powolnej likwidacji, ale sama konferencja skończy swój żywot. Okazało się, że rządy kapitalistyczne nie są w stanie zwalczyć przesilenia w ustroju kapitalistycznym, którego najgroźniejszym wyrazem jest

30 MILJONÓW BEZROBOTNYCH.

Konferencja rozbiła się wskutek sprzeczności interesów między państwami kapitalistycznemi. Każde z tych państw chciało poprawić swoje położenie kosztem drugiego. Deklamacje o wspólności interesów świata okazały się w prawdziwem świetle: jako międzynarodowa konkurencja.

Główną przyczyną rozbicia się konferencji jest

SPRAWA WALUTOWA.

Państwa, które pozostały przy sztandarcie złota, oświadczyły, że nie dopuszczą do umów w sprawie ceł i zakazów przywozu, jeżeli pierwej nie nastąpi stabilizacja dolara i funta. Do tego oświadczenia dodała Anglja, że jest gotową stabilizować funt pod warunkiem równoczesnej stabilizacji dolara. Na to Roosevelt nie zgodził się i to z trzech powodów: 1) dla przyniesienia ulgi zadłużonym farmerom, 2) dla przezwyciężenia zapomocą inflacji kryzysu przemysłowego, 3) dla wzmocnienia handlu zagranicznego przez przywrócenie dawnego stosunku między dolarem a funtem.

Na odmowę Roosevelta odpowiada Anglja: Jeżeli Ameryka będzie dalej obniżać kurs dolara, to my jeszcze silniej obniżymy kurs funta — będzie to walka o to,

KTÓRA WALUTA WIĘCEJ SPADNIE.

Na ten spór odpowiadają państwa „złote" z Francją na czele, że na taki spadek walut państw z niemi konkurujących odpowiedzą dalszą podwyżką ceł, nowemi zakazami przywozu, premiami wywozowemi itd. Wobec tego o zniesieniu obecnych ograniczeń handlowych niema naturalnie mowy, czyli że konferencja chybiła swój cel.

Z próby uratowania kapitalizmu zrobiło się jeszcze silniejsze zaostrzenie kryzysu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wyścig angielsko-amerykański w obniżeniu kursu ich walut spowoduje dalszy nacisk na ceny surowców, zaostrzenie przesilenia w rolnictwie, większą konkurencję na światowych rynkach zbytu — razem

JESZCZE WIĘKSZY UPADEK GOSPODARKI,

przyczem pierwszem następstwem będzie wzmożona walka między Europą a Ameryką o długi wojenne.

Dowcip historji leży w tem, że jedynem państwem, które z nieudałej konferencji wychodzi z zyskiem, jest Rosja sowiecka. Litwinow wykorzystał swój pobyt w Londynie, aby dojść do zgody z Anglją: Rosja uwolniła inżynierów angielskich, Anglja zniosła zakaz handlu z Rosją. Poza tem prawdopodobnem jest, że Rosja osiągnie uznanie przez Amerykę, co w pierwszej linji pociągnie za sobą przeniesienie punktu ciężkości handlu i zamówień rosyjskich z Europy do Ameryki — prosty stąd wniosek, że w Europie kryzys przemysłowy zaostrzy się, bezrobocie jeszcze wzrośnie.

Tak kończy się impreza MacDonalda, dla której zrealizowania specjalnie jechał do Waszyngtonu. Stara prawda znowu wyszła na jaw: w tym ustroju porządku już nie będzie. Mogą być jeszcze podrygi, mogą nawet być jakieś jasne chwile, ale od ostatecznego upadku ustroju kapitalistycznego to nie uratuje. Londyn dał państwom kapitalistycznym nauczkę, jak porządku robić nie należy.

Hindenburg się obudził

EWANGELICKI DYGNITARZ DUCHOWNY URZĄDZA GŁODÓWKĘ W WIĘZIENIU

W końcu zeszłego tygodnia nastąpił w Niemczech w akcji hitleryzacji Kościoła ewangelickiego nieoczekiwany zwrot. Prezydent Hindenburg, o którym krążyły ostatnio wieści, że jest bądź to sparaliżowany, bądź uwięziony, wystosował do Hitlera list, w którym oświadcza, że ostatnie zatargi w Kościele ewangelickim „budzą we mnie jako w chrześcijaninie ewangeliku i głowie państwa najgłębszy niepokój. Liczne zwrócone do mnie depesze i listy udawadniają mi, że niemieccy chrześcijanie ewangelicy, są głęboko poruszeni temi zatargami i troską o wewnętrzną wolność Kościoła ewangelickiego. Dalsze trwanie lub zgoła zaostrzenie się tego stanu musiałoby pociągnąć za sobą najcięższe szkody dla narodu i ojczyzny... Czuję się zatem zobowiązany wobec Boga i sumienia uczynić wszystko dla zapobieżenia tym szkodom".

Po tym patetycznym wstępie Hindenburg stawia Hitlerowi konkretne żądanie by zatarg załatwiony został w polubownych rokowaniach, zarówno z obydwoma ujawnionemi kierunkami kościelnemi jak i z konsystorzami dotychczasowych Kościołów ewangelickich i by na tej drodze osiągnięto utworzenie zjednoczonego Kościoła Niemiec.

Żądanie to równa się żądaniu przekreślenia wszystkich dotychczasowych zarządzeń w sprawie Kościoła ewangelickiego. Owe konsystorze zostały wszakże pozbawione władzy i rządy Kościołów oddane w ręce komisarzy. Co do kierunków to Hitler oświadczył już publicznie, że tak ma być jak sobie życzą „Deutsche Christen", inni mają milczeć i podporządkować się, Bodelschwingha nie chciał nawet przyjąć. — To też niespodzianką jest przyniesiony przez prasę niemiecką razem z listem Hindenburga komunikat urzędowy, że minister spraw wewnętrznych Frick wdroży bezzwłocznie kroki celem zwołania konferencji odpowiadającej życzeniom prezydenta. Jest to pierwsze od początku dyktatury Hitlera jego cofnięcie się w zakresie polityki wewnętrznej.

Czy Hindenburg, który widocznie nie jest, wbrew pogłoskom ani nieprzytomny ani pozbawiony swobody osobistej, poruszył się nagle dlatego, że sprawa Kościoła obchodzi go więcej niż inne, czy też dlatego, że ją uważa za najlepszą bazę do przeciwstawienia się Hitlerowi, trudno ocenić nie znając zakulisowych stosunków Neudecku, a nie zna ich właściwie nikt, ktoby mógł i chciał informować prasę. Pewnem jest jednak, że sytuacja „na odcinku kościelnym" w Niemczech jest rzeczywiście bardzo naprężona.

„Neue Zürcher Zeitung", najpoważniejszy dziennik protestancko-niemieckiej Szwajcarji, donosi od swoich korespondentów z Niemiec, że znajdujący się w więzieniu superintendent (godność odpowiadająca biskupowi) śląski dr. Bronisch już od 27 czerwca nie przyjmuje pożywienia, głodówką protestując przeciw uwięzieniu.

Dr. Bronisch aresztowany został 24 czerwca za publiczne napiętnowanie jednego z hitlerowskich pastorów, który na konferencji kościelnej 10 maja r. b. protestując przeciw wyborowi Bodelschwingha oświadczył: „My (Deutsche Christen) za naszym wodzem pójdziemy nawet do Potempy". W Potempie jak wiadomo był bestjalsko zamordowany przez hitlerowców w r. 1932 polski robotnik Piecuch. Mordercy byli skazani na śmierć, ale ulaskawieni przez Papena. Z tej racji Hitler wydał odezwę, w której nazwał morderców swymi kolegami i wyraził zdanie, że zamordowanie Polaka nie jest wogóle występkiem.

Dr. Bronisch oświadczył, że podobne stanowisko równa się zatracie sumienia. Miał bezwątpienia słuszność, ale w dzisiejszych Niemczech człowiek ma wybór tylko między zatratą sumienia a kaźnią.

Kwestja żydowska a „klasy pośrednie"

Barbarzyńskie postępowanie „reżimu" hitlerowskiego w Niemczech z tamtejszą ludnością żydowską, pozbawianie jej nietylko praw polityczno - obywatelskich, ale odbieranie jej jakiejkolwiek możliwości społeczno-materjalnego istnienia wysunęło znowu na czoło zagadnień społecznych w skali międzynarodowej ciągle jeszcze, niestety, istniejący **problem żydowski.**

Zastrzegając się na wstępie, iż niniejszym artykułem dziennikarskim z natury rzeczy nie możemy wyczerpać w całej rozciągłości analizy przyczyn istnienia kwestji żydowskiej, chcemy tylko w krótkich rzutach nakreślić pewne uwagi, które się nasuwają obserwatorow wystąpień obozu antysemickiego przeciw Żydom.

Podłożem akcji antysemickiej jest w pierwszym rzędzie **walka o warsztaty pracy** i o pozbawienie Żydów praw tylko dlatego, ażeby na takim gruncie można było łatwiej te warsztaty pracy oddać w inne ręce. Wszelkie jakiekolwiek ubieranie tej brutalnej walki o czysto materjalnem nastawieniu — w płaszczyki jakichś wyższych szczytnych ideałów i haseł, jest niczem innem, jak zasłoną sztucznie preparowaną, mającą wstydliwie zakryć prawdziwe oblicze.

Godzi się zastanowić, dlaczego obóz antysemicki przedewszystkiem opiera się na **drobnem mieszczaństwie**, a dzieje się to nietylko w Niemczech, ale także i w Polsce.

W Polsce brak dotychczas polityczno-społecznej organizacji, koncentrującej w swem łonie elementy mieszczańskie, i stąd jesteśmy świadkami, że wszelkie nowe faszystowskie prądy szukają oparcia w masach mieszczańskich i znajdują u nich poklask i posłuch.

Elementy drobno - mieszczańskie z natury rzeczy, jako skazane na szukanie pracy i na życie tylko z wysiłku własnej pracy, winny właściwie w swej politycznej „mentalności" organizować się po stronie świata socjalistycznego, jako tego uznanego orędownika praw ludzi pracy, ludzi skazanych na egzystencję tylko z pracy.

Dlatego też niezrozumiałem jest to szukanie ze strony sfer drobno - mieszczańskich oparcia polityczno-obywatelskiego o reprezentację kapitalizmu, który przecież interes w założeniu swojem nie jest identycznym z rozwojem drobnego mieszczaństwa.

Szerokie rzesze t. zw. „człowieka z ulicy" powinny porzucić swą drobno-burżuazyjną fałszywą orjentację chodzenia w ogonie kapitalistycznym i organizacyjnie współpracować z zrzeszeniami robotniczemi, a to w imię walki o prawo każdego człowieka do posiadania pracy i wolnej egzystencji.

Oddzielanie się sztucznym murem jakiegoś rzekomo hierarchicznie wyższego stanowiska społecznego od świata robotniczego wpędza te nieuświadomione masy drobno - mieszczańskie, jako niezorganizowane, w orbitę wpływów kapitału i stają się one nietylko tegoż towarem w znaczeniu materjalnem, są one także drabiną, po której rycerzyki kapitału wspinają się na coraz wyższe szczeble dygnitarstwa i majątków.

I w społeczeństwie polskiem drobne mieszczaństwo dotychczas się politycznie nie zorganizowało, chodzi już to luzem, już to wypełnia szeregi wojska zaciężnego dla wodzów kapitalizmu, którzy w takich warunkach mówią: „ja mam tyle i tyle na sprzedaż".

Zadaniem tego artykułu jest oświetlenie kwestji żydowskiej na marginesie kwestji niezorganizowanych „klas pośrednich".

Wśród ludności żydowskiej drobne mieszczaństwo zajmuje najpoważniejsze miejsce, gdyż wynosi ono conajmniej 70 proc. społeczeństwa, a mimo to żadna organizacja polityczna żydowska nie może o sobie twierdzić, że ona w swych szeregach ma elementy drobno - mieszczańskie.

Jeżeli chodzi o stronnictwo sjonistyczne, to nie jest ono przecież stronnictwem politycznem w znaczeniu życia obywatelskiego Żydów w Polsce, reprezentuje ono powszechnie prawie przez Żydów uznane ideały budowy siedziby narodowej w Palestynie, co przecież z klasowem kształceniem się stosunków żydowskich w Polsce niema nic wspólnego.

Sjonizm — to idea ogólno żydowska i jego zadaniem jest budzenie woli i pragnień wszystkich Żydów bez różnicy klasowego położenia, zmontowania w Palestynie, w ojczyźnie przodków, własnej państwowości.

Już jednak widzimy, że w samej organizacji sjonistycznej na tle naturalnych różnic społecznych powstają rozmaite frakcje z nawzajem się zwalczającym programami klasowymi.

To też sjońska organizacja w Polsce reprezentuje żydostwo nie pod względem klasowego ukształtowania się i jego klasowych rozmaitych postulatów, wyraża ona wobec świata nieżydowskiego dążności ponad klasowo i ogólno - żydowskie w zakresie propalestyńskim, a jej na klasowych założeniach opierające się frakcje reprezentują klasowe postulaty Żydów nie w Polsce, tylko w powstającej własnej siedzibie narodowej, w Palestynie.

Widzimy więc, że mieszczaństwo żydowskie nie jest zorganizowane politycznie i społecznie, gdyż partja sjońska, jako mieszczańska, w Polsce nie ujęła tego drobnego mieszczaństwa organizacyjnie pod kątem widzenia interesów tegoż w stosunku do innych organizacyj politycznych tutaj.

Żydowskie stronnictwo ludowe t. zw folkiści w Polsce, które miało organizować drobne mieszczaństwo żydowskie w płaszczyźnie jego obywatelskich interesów w kraju — niestety wskutek fałszywej taktyki i złej pracy wodzów zadania tego nie przeprowadziło.

To też dziś żydowskie sfery drobno-mieszczańskie winny się na nowej bazie orjentacyjnej formować, jako odrębna organizacja polityczna z wyraźnem nastawieniem na współpracę ze **stronnictwami robotniczemi**, na socjalizm, a to w imię interesów przecież wspólnych, którymi są hasła prawo do pracy dla każdego człowieka i prawo do wolnego życia z wyników swej pracy".

Skoro powstanie taka organizacja polityczna drobno-mieszczaństwa żydowskiego i ona wiedziona naturalnym instynktem będzie walczyła ręka w rękę z klasą robotniczą, może się stać wzorem dla powstania analogicznej organizacji drobno mieszczańskiej w społeczeństwie polskiem, co mogłoby w dalszej konsekwencji na tle wzajemnego ideowego przenikania się i codziennych kontaktów unicestwić przyczyny istnienia kwestji żydowskiej.

Dr. Ignacy Arnold

P. pos. Mackiewicz i „świeczki choinkowe"

Rozważania historyczno-socjologiczne

P. pos. B. B. W. R., St. *Mackiewicz*, wypowiedział przed paroma dniami w „*Słowie*" wileńskiem pogląd, że skoro *Hitler* „zdmuchnął" z taką łatwością Socjalną Demokrację Niemiec, niby „*świeczkę choinkową*", — to o ileżby łatwiej przyszło dokonać tego samego marsz. *Piłsudskiemu* w stosunku do P. P. S. Ale p. marsz. *Piłsudski nie chce*. P. *Mackiewicz* zresztą — stwierdzamy w imię bezstronności — pochwala ów brak chęci.

Przyznaję, że chwilami już mnie irytuje — nie tylko śmieszy — maniera pogardliwie lekceważącego klepania po ramieniu socjalistów niemieckich, uprawiana ze znudzoną miną przez „bonzów" prasy mieszczańskiej całego świata, a polsko mieszczańskiej w szczególności. Wygląda to mniej więcej tak:

„Ach, wy, wy, tchórze, łajdaki i durnie! nie umieliście *nawet* obronić się przed *Hitlerem*; zamiast strajkować, umierać na barykadach, rzucać bomby, strzelać z rewolwerów, — to wy *pozwoliliście* odebrać sobie domy, kasy, majątek, — wszystko... Ach, wy — „świeczki choinkowe"!...

Wynikałby stąd wniosek logiczny, który z kolei możnaby też mniej więcej dokładnie sformułować:

„Hej!... Gdyby to na waszem miejscu siedzieli konserwatyści ze „*Słowa*" i z „*Czasu*", katolicy z „*Głosu Narodu*", redaktorzy „*Kurjera Polskiego*", gdyby p. W. *Rzymowski* komenderował „Reichsbannerem", — toby dopiero huczało i trzeszczało w całych Niemczech, toby świstały kule brauningowe i pękały bomby, toby *Hitler* zmykał, gdzie pieprz rośnie, portkiby ze strachu pogubił"...

Pięknie... Pięknie... Pozwolę sobie wszakże zwrócić uwagę na *kilka faktów*, nie podlegających bodaj żadnej kwestji.

Wszak nie sami tylko socjaliści i komuniści zostali w Niemczech pobici, rozbici, jako *jawne* ruchy masowe; poza tym istotnie bezspornym zjawiskiem:

1) *niemiecki ruch katolicki* kapitulował *bez wystrzału*, bez obozów koncentracyjnych, bez trupów i bez tysięcy rannych; kapitulował, chociaż posiadał tak samo tradycję dziesiątków lat, chociaż posiadał oparcie w potężnej hierarchji kościoła katolickiego, *więź religijną* we własnych szeregach; przecie kapitulacja „Centrum" i Bawarskiej Partji Ludowej w formie rokowań o „samorozwiązanie" na rzecz *antykatolickiego w zasadzie* hitleryzmu, — to coś znacznie gorszego, niż słabość wobec represyj, gwałtów i mordów;

2) a *konserwatyści niemieccy? Hugenberg* i jego partja, poświęcająca właściwie bez protestu własnego wodza? a „*Stahlhelm*"? warto czytać opisy w prasie hitlerowskiej; kilku smarkaczy w „brunatnych koszulach" wkraczało do koszar i *rozbrajało* całe kompanje „Stahlhelmu", złożone z „fachowych" oficerów i podoficerów z doby wojny światowej; butni, słynni „junkrzy pruscy" ani pisnęli;

3) a *Hindenburg? dowództwo* „Reichswehry"? gen. *Schleicher?* rola Głowy Państwa? autorytet „starego feldmarszałka"? *von Papen*, rzekomo „genjalny" gracz konserwatyzmu niemieckiego? sytuacja *von Papena* jest tylko komiczna; ot, jakaś karykatura „kiereńszczyzny" na modłę konserwatywną; zato sytuacja *Hindenburga* wydaje się *tragiczną* nawet z punktu widzenia jego najzacietszych wrogów; bo *śmieszność* tego „końca bez chwały" umierającego bohatera Niemiec, z którym jego „własny" kanclerz *nie liczy się wcale*, kryje w sobie jakieś, jakby powiedział *Irzykowski*, „prawdziwe dno rozpaczy".

Czyżby p. pos. *Mackiewiczowi* nie przyszło ani razu do głowy, że jeżeli *Hitler* istotnie „zdmuchnął" socjalnych demokratów niby „świeczkę choinkową", to w takim razie ukochany przez naszych konserwatystów „*autorytet Głowy Państwa*" okazał się bańką mydlaną, a „potęga" konserwatyzmu i katolicyzmu w Niemczech, — to były już nie „świeczki choinkowe", ale „*tlejące zapałki*", które zgasły same, zanim *Hitler* zdążył... „chuchnąć"? Czy można tedy wytłomaczyć sobie *tragedję Niemiec* lekceważącem kopaniem socjalnych demokratów i komunistów? czy nie wchodzą w grę zjawiska *innego rzędu*, niż „tchórzostwo przywódców socjalistycznych"? Mam wrażenie, że samo zestawienie *faktów* przytoczonych, wystarcza dla sformułowania odpowiedzi.

Tyle dzisiaj, dla początku...

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Leśne machinacje hr. Branickiego

(Kor. własna).

Przed miesiącem pisaliśmy o zezwoleniu, **które otrzymał hr. Branicki na parcelację lasu wawerskiego, stanowiącego cenny rezerwat przyrody. Wzamian za to zezwolenie hr. Branicki na cele społeczne ofiarował 300 ha lasu w innym swoim ośrodku. Dyrekcja lasów państwowych zgodziła się na to bez protestu.**

Okazuje się, iż tranzakcja ta jest b. wątpliwą wspaniałomyślnością hrabiego. Przedewszystkiem te 300 ha lasu **położone są w najgorszym zakątku dóbr hrabiego, a to koło Czaplowizny, a następnie hr. Branicki bynajmniej nie kwapi się ze sporządzeniem odpowiedniego aktu rejentalnego, który kosztowałby parę tysięcy zł., w rezultacie czego te 300 ha lasu, od miesiąca pozostawione bez żadnej opieki, ulegają dewastacji.** Np. przed kilkoma dniami stwierdzono, iż lasu wycięto około 100 drzewek, a drugie tyle ogołocono z kory. **Dyrekcja lasów państwowych nie czuje się na siłach zmusić hrabiego do formalnego przekazania lasu, tymczasem hr. Branicki niewielkim kosztem lasu koło Czaplowizny parceluje lasy wawerskie, zaliczone do niedawna do rezerwatu przyrody.**

3.000 socjalistów niemieckich w więzieniu

Wychodzący w Pradze organ socjalistów niemieckich „Neuer Vorwärts" oblicza, że w ostatnich tygodniach w Niemczech aresztowano ponad 3 tys. działaczów socjalistycznych. W Hamburgu dokonano wśród socjalistów według doniesień prasowych 200 aresztowań, w Magdeburgu 200, w Dreźnie 150, w Senftenbergu 265, we Frankfurcie nad Menem 50, w Essen 26, w Bremie 20 itd.

—ooo—

Samolot, który rozrzuca zatrute baloniki

Tajemniczy wypadek zdarzył się niedawno w okolicy wsi Tłuchowo, powiat Lipno, w Kongresówce. W godzinach porannych nad polami jednej z wiosek tego powiatu pojawił się nieznany samolot, który zrzucił dwa niewielkie baloniki na pastwisko. Jeden upadł na ugorze, drugi zginął w zbożu. Dzieci pochwyciły baloniki; jedna kobieta odebrała dziecku pęknięty balonik i po chwili upadła nieprzytomna na ziemię. Na krzyk dzieci zbiegli się wieśniacy i przenieśli zemdloną do domu. Kobietę przewieziono do Dobrzynia i zawiadomiono o tajemniczym wypadku władze policyjne.

—ooo—

Proces Gorgonowej w Sądzie Najwyższym

ROZPRAWA ODBĘDZIE SIĘ JESIENIĄ

Do drugiej Izby karnej Sądu Najwyższego w Warszawie wpłynęły akta sprawy Rity Gorgonowej, która werdyktem sądu przysięgłych w Krakowie uznana została winną zabójstwa śp. Lusi Zarembianki i skazana na 8 lat więzienia.

Akta procesu Gorgonowej zostały przekazane Sądowi Najwyższemu w związku ze złożeniem przez obrońców skazanej skargi kasacyjnej. W skardze tej, obejmującej 20 stron pisma maszynowego, obrońcy domagają się uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpatrzenia.

Prezes drugiej Izby karnej, Rzymowski, po zapoznaniu się z treścią skargi kasacyjnej, przydzielił sprawę jednemu z sędziów do referatu, poczem zostanie wyznaczony termin rozprawy, która prawdopodobnie odbędzie się na jesieni.

—ooo—

Maj. Stawiński obłąkany?

ZASADNICZY ZWROT W PROCESIE O ZABÓJSTWO ZIEMIANINA JANKOWSKIEGO

W połowie bieżącego miesiąca miała być rozpatrzona sprawa majora Stawińskiego, skazanego za zabójstwo ziemianina Jankowskiego w winiarni ziemiańskiej w Warszawie, na dwa lata więzienia. Jak wiadomo, od wyroku tego złożyły zażalenie nieważności obie strony, zarówno prokurator, jak i obrona. Obrona domagała się skasowania wyroku przez najwyższy sąd wojskowy, natomiast prokurator wystąpił z wnioskiem o nieważność wyroku, jako zbyt łagodnego i zmiany wymiaru kary.

W sprawie tej wyznaczono już termin na połowę lipca, gdy zaszedł nagle nieoczekiwany zwrot. Major Stawiński zaczął mianowicie zdradzać w więzieniu objawy choroby umysłowej. — Początkowo przypuszczano, że jest to symulacja, ale w czasie bliższego badania okazały się te przypuszczenia niezgodne z prawdą. Wobec tego postanowiono poddać majora Stawińskiego dokładnej obserwacji. Przewieziono go do szpitala Ujazdowskiego, gdzie przeprowadzono szczegółowe badania, w wyniku których uznano majora Stawińskiego za nienormalnego.

Będzie to miało zasadnicze znaczenie dla dalszego przebiegu sprawy. Proces o zabójstwo ziemianina Jankowskiego zostanie prawdopodobnie umorzony, a major Stawiński osadzony w zakładzie dla umysłowo chorych.

Kto nie zaprenumeruje pisma sanacyjnego — zostanie wpisany na indeks

Od dwóch miesięcy wychodzi w Tczewie sanacyjna „Gazeta Ludowa". Ponieważ jednak nie bardzo jej się dotychczas udawało nawiązać kontakt z ludem, sekretarjat powiatowy BBWR wziął się na sposób. Wysłał do wszystkich wójtów w powiecie tczewskim pismo treści następującej:

Sekretarjat Powiatowy BBWR w Tczewie.
Tczew, dnia 27 kwietnia 1933.

Do Pana Wójta w......

Od dwóch miesięcy wychodzi w Toruniu „niezależne" pismo „Gazeta Ludowa", poświęcona wyłącznie interesom ludności rolniczej Pomorza i redagowana ze szczególnem uwzględnieniem spraw zawodowych i fachowych rolnictwa.

Władze wojewódzkie BBWR postawiły postulat, że pismo to musi być abonowane przez wszystkich członków i sympatyków Bloku w terenie w miejsce innych gazet. To znaczy, że ci tylko będą uważani za członków względnie sympatyków Bloku, którzy „Gazetę Ludową" prenumerują i że ewidencja prenumeratorów będzie ściśle prowadzona przez Sekretarjaty Wojewódzkie i Powiatowe Bloku.

W związku z tem zwracamy się z prośbą do Szan. Pana o przeprowadzenie akcji „Gazety Ludowej" na terenie tamtejszej gminy w następujący sposób:

1) Zwerbowanie abonentów, skasowanie od nich prenumeraty przynajmniej za jeden miesiąc (50 groszy) i wpisanie ich czytelnie w załączony wykaz abonentów.

2) Przesłanie skasowanych pieniędzy za pomocą załączonego czeku i przesłanie wykazu abonentów do Sekretarjatu Powiatowego BBWR w Tczewie wraz z odcinkiem czeku, w terminie do 10 maja br., a już najdalej do dnia 15 maja.

3) Dopilnować, żeby abonenci stale gazetę prenumerowali. W tej sprawie Sekretarjat prześle dalsze wskazówki.

Sekretarjat upraszа o dokładne i prędkie wykonanie punktu 1 i 2 ścisłe dotrzymanie terminu, ponieważ władze Wojewódzkiego Bloku stawiają przeprowadzenie tej akcji za miarę istnienia i żywotności Bloku w danej gminie. Prenumerata miesięczna kosztuje tylko 50 groszy.

Inż. Lambor.

Jasno i wyraźnie: kto nie zaprenumeruje „Gazety Ludowej", zostanie wpisany na indeks. — W takich warunkach nietrudno o duży nakład...

Ruch kolejarski

—o—

ZJAZD EMERYTÓW KOLEJOWYCH W KRAKOWIE

Zjazd delegatów emerytów kolejowych z okręgu krakowskiej dyrekcji kolei państwowych odbył się w niedzielę 2 bm. w Domu Kolejarzy ZZK przy ul. Warszawskiej 17. Prócz delegatów z poszczególnych kół ZZK w 5-godzinnych obradach wzięło udział dużo emerytów kolejowych w charakterze gości. Przewodniczyli zjazdowi tow.: Packan z Krakowa i Matkowski z Nowego Sącza, sekretarzował tow. Peller, referowali sprawę emerytur i rent byty minister kolei p. Stączek, oraz tow. Packan i Buczek z ramienia zarządu gł. ZZK i cały szereg delegatów.

Na porządku obrad znajdowały się także sprawy wynikłe z ostatniego przerachowania emerytur i rent urazowych, oraz jako rzecz najważniejsza, sprawa organizowania emerytów kolejowych w sekcji emerytów kolejowych przy ZZK.

Dzień 1 lipca nietylko przypieczętował dotychczasowe krzywdy emerytów kolejowych, ale dokonał dalszych bardziej nieludzkich wprost „przeliczeń", odbierając czy to dodatki mieszkaniowe lub z lat poprzednio zaliczonych do emerytury, a już prawdziwego pogromu dokonano na najnieszczęśliwszych to jest okaleczałych w służbie kolejarzach i na wdowach czy sierotach po nich. Nietylko że od 1 bm. zmniejszono przez rząd zaborczy uregulowane odszkodowanie (a Polska przejęła dostatnie fundusze na ten cel), które za wysokie nie było do mniej niż połowy, zaś skreśloną sumę dochodzącą i do kilkuset złotych niby to „nadebraną" od sierpnia roku 1932 do ściągnięcia z pozostałości przekazano. Zdarzało się, że pozostała kwota była za niska w stosunku do rozłożonych rat. Co się dzieje w sercach tych ludzi nie potrzeba mówić. To też zjazd emerytów kolejowych postanowił użyć wszystkich stojących jeszcze do dyspozycji środków prawnych, aby tych niewinnie skazanych na powolne konanie z głodu obronić.

Emeryci kolejowi, to emeryci pracy, to ludzie, którzy całem życiem spędzonem na uczciwej, produktywnej pracy zdobyli prawa do spokojnej starości. Dziś stoją oni wobec widma śmierci głodowej. Stanięcie w ich obronie jest obowiązkiem nie tylko kolejarzy, ale całego społeczeństwa.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Z kraju i ze świata

—o—

KAKAO POTANIEJE. Przyczyną wysokich cen kakao w Polsce były dotychczas duże opłaty, pobierane przez centralę importową. W ostatnich czasach importerzy podjęli akcję o obniżenie tych opłat i uzyskali zniżkę opłat na rzecz funduszu eksportowego z 10 na 2 grosze od kilograma, a na rzecz centrali z 4 na 2 grosze. W związku z tem kakao w sprzedaży potanieje.

LINJA OKRĘTOWA BAT'A W GDYNI. Firma czechosłowacka obuwia „Bat'a" ma zamiar założyć w Gdyni własne przedsiębiorstwo żeglugowe. Wstępne przygotowania już rozpoczęto.

O ARESZTOWANIU RADCY POCZTOWEGO W KATOWICACH, o którem wczoraj donosiliśmy, podaje prasa śląska następujące szczegóły: Aresztowanie radcy Mlinsky'ego nastąpiło z powodu posługiwania się przez niego nielegalnym dokumentem przy przekraczaniu granicy polskiej. Po przesłuchaniu przez prokuratora, radca Mlinsky wypuszczony zostanie na wolność za kaucją. Z innej strony donoszą, że radca Mlinsky, jako długoletni wyższy urzędnik poczty polskiej, był w posiadaniu legalnie nabytego i przez konsulat austrjacki w Krakowie wizowanego paszportu austrjackiego i, że właśnie ten paszport stał się przyczyną aresztowania go. Wiadomo bowiem było, że M. jest polskim urzędnikiem państwowym.

OKRADZENIE URZĘDU POCZTOWEGO NA GÓRNYM ŚLĄSKU. W nocy na 4 bm. nieujęci dotychczas sprawcy włamali się do agencji pocztowej w Rojcy, gminy Radzionków, gdzie przy pomocy dorobionych kluczy otworzyli kasę ogniotrwałą, z której skradli 218 złotych oraz znaczki pocztowe i stemplowe na sumę 632 zł. Ponadto złodzieje zabrali znajdującą się w lokalu agencji broń palną. Włamania dokonali prawdopodobnie zawodowi złodzieje.

WIĘZIEŃ, KTÓRY NIE CHCE OPUŚCIĆ WIĘZIENIA. W więzieniu przy ul. Długiej w Warszawie odbywał karę dwuletnią lwowski adwokat Awin, skazany za różne oszustwa. Adwokat odcierpiał już 3/4 kary i rodzina jego wystąpiła do władz o przedterminowe zwolnienie. Władze przychyliły się do prośby rodziny wobec wzorowego prowadzenia się więźnia. Ale tu napotkano na niespodziewany opór Awina, który oświadczył, że więzienia nie opuści, ponieważ musi dokończyć uporządkowania bibljoteki więziennej, zresztą czuje się tu bardzo dobrze i cieszy się ogólnym szacunkiem. Dopiero po długich naleganiach rodziny zgodził się wrócić do domu, musiano mu jednak zagwarantować prawo codziennego przychodzenia do więzienia i zajmowania się bibljoteką.

TRAGEDJA W RODZINIE OFICERSKIEJ W WARSZAWIE. Przy ul. Miodowej 7, w mieszkaniu zajmowanem przez 34-letnią Józefę Korenhendlerową, żonę kapitana, z 5-letnim synkiem, rozegrał się dramat małżeński. Wczoraj przyszedł odwiedzić synka mąż K., w tymże czasie listonosz przyniósł pieniądze. Prawdopodobnie na tle zatargu pieniężnego wynikła sprzeczka. Korenhendler, widząc żonę silnie zdenerwowaną, wziął synka i wyszedł z nim na spacer. Gdy znalazł się w klatce schodowej, usłyszał odgłos wystrzału. Przerażony wpadł do mieszkania i ujrzał na progu leżącą żonę, obok której leżał karabin. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć — wskutek rany postrzałowej w okolicę serca.

WIELKI POŻAR W FALENICY. W znanem letnisku pod Warszawą wybuchł groźny pożar w tartaku, należącym do Majwera i zaczął szerzyć się z gwałtowną szybkością. Miejscowa straż ogniowa nie mogła sobie dać rady przy zlokalizowaniu ognia. Wobec tego zaalarmowano straż ogniową z Otwocka, Karczewa, Wiązowni i całej okolicy. Z Warszawy przybyło pogotowie oraz dwa beczkowozy. Dopiero o godzinie 4 popołudniu udało się pożar zlokalizować. Gaszenie trwało do przedwieczora. Budynek tartakowy i sąsiednie spaliły się. Straty materjalne są wielkie.

TELEGRAMY

—o—

WYJAZD PREZYDENTA NAD MORZE

Warszawa, 5 lipca. (Tel. wł.). Dzisiaj rano pociągiem gdyńskim odjechał p. prezydent Rzplitej na letni wypoczynek nad morze.

CISZA W POLITYCE WEWNĘTRZNEJ, RUCH W ZAGRANICZNEJ

Warszawa, 5 lipca (tel. wł.). Wobec wyjazdu do Rumunji premjera p. Jędrzejewicza i spodziewanego wyjazdu kilku ministrów na urlop, nastąpiła w polityce wewnętrznej zupełna cisza wakacyjna. Cała uwaga zwrócona jest obecnie na politykę zagraniczną, skoncentrowaną w Londynie i Gdańsku. Sprawa rewizyty polskiej w Gdańsku, która musi nastąpić, nie jest jeszcze zadecydowaną.

SZKOŁA GŁÓWNA GOSPODARSTWA MIEJSK. NIE BĘDZIE ZWINIĘTA

Warszawa, 5 lipca (tel. wł.). Dziś została zawiadomioną szkoła główna gospodarstwa miejskiego, że p. prezydent Rzeczypospolitej zatwierdził wybór na trzechlecie prof. Marjana Górskiego. W fakcie tym widzą zaprzeczenie pogłosek o zamiarze zlikwidowania tej szkoły.

OGRANICZENIA DLA STOWARZYSZEŃ AKADEMICKICH WCHODZĄ W ŻYCIE

Warszawa, 5 lipca (tel. wł.). W związku z rozporządzeniem ministerstwa oświaty z 30 kwietnia br. wszystkie stowarzyszenia akademickie mają obowiązek do 1 września br. zgłosić swe wystąpienie ze związków centralnych. Szereg związków niezarejestrowanych u władz akademickich, jak: ogólnopolski związek kół naukowych, ogólnopolski związek akademickich kół prowincjonalnych i związek polskich korporacyj akademickich, starają się pominąć ustawę o stowarzyszeniach, wysuwając na swą korzyść prawo zwyczajowe. Wszystkie stowarzyszenia niezarejestrowane zostaną rozwiązane.

DOLAR BEZ NABYWCÓW

Warszawa, 5 lipca (tel. wł.). Dziś obroty prywatne dolarami ustały. Nieliczne transakcje robiono po 6'61 zł. Bank Polski płacił 6'60 złotych.

POGRZEB ŚP. DRABIKA

Warszawa, 5 lipca (tel. wł.). Dziś o godzinie 11 przedpołudniem odbył się pogrzeb śp. Drabika z kościoła św. Boromeusza na cmentarz powązkowski. W pogrzebie wzięli liczny udział przedstawiciele władz, świata artystycznego i literackiego. Na grobie naczelnik Zawistowski złożył złoty krzyż zasługi. Przemowy wygłosili: rektor Akademji sztuk pięknych, oraz imieniem związku artystów dramatycznych p. Milaszewski.

TRAGICZNY WYPADEK SAMOCHODOWY

Warszawa, 5 lipca (tel. wł.). Ubiegłej nocy wydarzył się tragiczny wypadek samochodowy. Na postoju taksówek na rogu alei 3 Maja i Nowego Świata wsiadła do taksówk szofera Gawlika jakaś para. Było to około 2 w nocy. Szofer, który był pijany, jadąc ul. Grochowską, nie zauważył jadącego naprzeciw wozu meblowego i wpadł na konie. Skutki były fatalne: dyszel wozu przebił pasażerkę taksówki Kazimierę Walczak, która zginęła na miejscu. Szofer oraz woźnica wozu meblowego Dąbrowski i jadący z nim dwaj pomocnicy zostali ranni. Konie odniosły okaleczenia tak że jednego musiano zabić. Pasażer taksówki, który wyszedł cało uciekł. Szofer został aresztowany.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU ROBOTNIKÓW GMINNYCH W TARNOWIE

Tarnów, 5 lipca (tel. wł.). Wczoraj późnym wieczorem na zgromadzeniu strajkujących robotników komunalnych uchwalono przerwać strajk. Dzisiaj rano robotnicy powrócili do pracy na warunkach następujących: Robotnicy zakładu czyszczenia miasta uzyskali całkowite płace i warunki pracy jakie obowiązywały przed ostatnią obniżką płac w styczniu r. b. Robotnicy budownictwa miejskiego pracować będą: samotni 3 dni w tygodniu, obarczeni małą rodziną 4 dni w tygodniu, obarczeni liczną rodziną 5 dni w tygodniu — zarobek dniówkowy 2 zł. 60 gr., z tego 2 zł. gotówką, a 60 gr. w produktach żywnościowych o 10% niżej od cen rynkowych. Robotnicy przy regulacji Wątoku przechodzą w administrację okręgowego urzędu ziemskiego z liczbą dniówek dla obarczonych małą rodziną 4 dni w tygodniu, dla obarczonych liczną rodziną pełny tydzień roboczy za płacą: dniówkową 2 zł. 60 gr., przy pracy akordowej najmniej 3 zł. dziennie. Robotnicy drogowi w Rzędzinie otrzymują za 6 godzin dziennie 1 zł. 50 gr. i 2 kg. mąki. Pracownicy umysłowi otrzymują w lipcu i sierpniu po 1500 zł. subwencji na cele gospodarczego usamodzielnienia się. Robotnicy pomiarowi otrzymują minimalną płacę dniówkową 2 zł. 60 gr.

Liczba objętych tą umową wynosi: robotnicy budownictwa miejskiego 375, zakładu czyszczenia miasta 130, regulacja Wątoku stopniowo od 150 do 250, umysłowi 55, pomiarowi 15, Rzędzin 30.

Robotnicy uznali warunki te za niedostateczne, jednak wobec niemożności uzyskania dalszych ustępstw zdecydowali się wrócić do pracy. W ciągu strajku komitet strajkowy wydał strajkującym 800 kg. chleba.

OPIECZĘTOWANY FOTEL

Tarnów, 5 lipca (tel. wł.). Wczoraj w południe komornik sądowy opieczętował fotel komisarza rządowego gminy m. Tarnowa za niezapłacone długi.

Sezon martwy dla pracowników umysłowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 5 lipca.

Agencja PID donosi, że ministerstwo opieki społecznej wydało rozporządzenie, wprowadzające **sezon martwy przy wypłatach zasiłków pracownikom umysłowym**. Rozporządzenie dotyczy jedenastu kategoryj pracowników, do których należą między innemi: nauczyciele, pracownicy żeglugi, tartaków i cegielni, betoniarni, przedsiębiorstw budowlanych i drogowych, **drukarń**, cukrowni, hoteli i pensjonatów, klubów sportowych i wyścigów konnych. W razie utraty pracy w terminie ściśle określonym dla poszczególnych kategoryj **odnośny pracownik należeć będzie do pracowników sezonowych**. Przepisy o sezonie martwym dotyczą również przedsiębiorstw państwowych: **poczty, telegrafu, telefonu i kolei**. Pracownicy pocztowi i kolejowi uważani będą za sezonowych, jeżeli w związku z okresem urlopów względnie sezonowych prac budowlanych byli zatrudniani przejściowo lub zastępczo nie dłużej niż ośm miesięcy.

Pozbawienie emigrantów-socjalistów obywatelstwa niemieckiego

Berlin, 5 lipca. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Pfundtner w publicznym odczycie zapowiedział, że w najbliższym czasie bawiący zagranicą przywódcy niemieckiej socjalnej demokracji ustawowo ogłoszeni zostaną za zdrajców kraju i wykluczeni ze społeczeństwa niemieckiego. — Wkrótce również winni podpalenia Reichstagu staną przed sądem i skazani zostaną na karę śmierci przez powieszenie. Wkońcu dr. Pfundtner wyraził oczekiwanie, że niebawem zniesione będzie obywatelstwo krajów związkowych i na jego miejsce wprowadzone będzie obywatelstwo Rzeszy, na które trzeba będzie dopiero zasłużyć sobie czynami. Tylko ci, którzy osiągną tytuł obywatela, dopuszczeni będą do współpracy w państwie niemieckiem.

BAWARSKA PARTJA PRZESTAŁA ISTNIEĆ

Berlin, 5 lipca. Pełnomocnik zarządu bawarskiej partji ludowej były minister Quandt wydał zarządzenie, rozwiązujące wszystkie organizacje swej partji. Quandt zgłosił przystąpienie do partji hitlerowskiej, wzywając swoich byłych towarzyszów partyjnych do podporządkowania się Hitlerowi.

USUNIĘCIE ŻYDÓW Z GIEŁD

Berlin, 5 lipca. Rząd pruski wydał rozporządzenie, którego mocą wszystkie dotychczasowe legitymacje pośredników giełdowych z dniem 30-go września br. zostają unieważnione. Uzyskanie stałej karty wstępu na giełdy pruskie zależne będzie w przyszłości od orzeczenia specjalnej komisji, powołanej do wystawiania zaświadczeń o kwalifikacjach moralnych i zawodowych petentów. — Zarządzenie to motywowane jest koniecznością usunięcia z giełd pruskich żywiołów, które nie odpowiadają swojem pochodzeniem, przekonaniami i zachowaniem stawianym wymogom, co oznacza poprostu usunięcie żydów.

Konwencja londyńska przeciw Niemcom i Japonji

Londyn, 5 lipca. „Times" w artykule wstępnym, omawiając zawartą pomiędzy Rosją a sąsiadami, konwencję, stwierdza, że dwoma krajami, przeciwko którym zawarta konwencja ma zabezpieczać, są: Japonja i Niemcy. Rosja o ile byłaby uwikłana w konflikcie na Dalekim Wschodzie, mogłaby obecnie być pewną, że jej sytuacja nie zostanie wykorzystana przeciwko niej na zachodzie. Podobnie sąsiedzi Rzeszy, w razie wciągnięcia ich w konflikt przez hitlerowców, nie będą mieli powodu do obawy, że Rosja sowiecka zechce wyciągnąć korzyści z tego konfliktu. Konwencja przyczyni się do stabilizacji pokoju w Europie, zwłaszcza wobec podkreślenia nienaruszalności terytorjalnej — stwierdza „Times", winszując Rosji i Rumunji położenia przez te państwa podpisu pod konwencją.

Berlin, 5 lipca. „Lokalanzeiger" pisze, że konwencja, zawarta w Londynie, jest odpowiedzią na pakt czterech mocarstw i ma na celu odroczenie rewizji traktatów pokojowych. W nowej umowie dziennik Hugenberga widzi dowód wielkiej aktywności rządu sowieckiego w zakresie polityki zagranicznej i zapoczątkowanie na wielką skalę zakrojonej ofensywy w związku z przewidywanem w konwencji przystąpieniem do niej nowych kontrahentów. W umowie tej widzi też „Lokalanzeiger" zapoczątkowanie nowej orjentacji w Polsce, która po podpisaniu paktu w Rzymie żywiła pewną nieufność do Francji. Starania Polski o uregulowanie jej stosunków z Rosją poparte zostały przez zawarcie konwencji. W razie dojścia do skutku nowej analogicznej umowy między Rosją i Małą Ententą, powstanie faktyczny most od Rosji do Francji. W każdym razie w tych paktach zawiera się zalążek reorganizacji kontynentu europejskiego. Istniejące pomiędzy Rosją a Niemcami traktaty, nie zostaną oczywiście przez nowe umowy w niczem naruszone.

NOWE ORĘDZIE ROOSEVELTA

Waszyngton, 5 lipca. Prezydent Roosevelt powrócił do Waszyngtonu i przesłał niezwłocznie kablem delegacji amerykańskiej w Londynie nowe instrukcje, domagając się od niej poczynienia wszelkich możliwych wysiłków celem nieodraczania konferencji. Według wiadomości ze źródeł wiarygodnych Roosevelt zaznacza w kablogramie że jest przekonany, iż konferencja obradować będzie dalej i że delegacja amerykańska będzie mogła działać w ten sposób, aby konferencja mogła prowadzić swe prace. Spodziewają się, że Roosevelt w ciągu najbliższych 24 godzin ogłosi doniosłą deklarację. Nowe orędzie prezydenta Roosevelta wskaże państwom, popierającym parytet złoty, co może być dokonane bez rozejmu walutowego. Roosevelt podobno uważa za swój obowiązek wykazać, że istnieją jeszcze wszelkie możliwości zaradzenia depresji światowej przez akcję międzynarodową i wypowiadać się będzie za uchwaleniem zarządzeń, zmierzających do podniesienia poziomu cen światowych.

WŁOSKIE HYDROPLANY ODLECIAŁY DO ISLANDJI

Londonderry, 5 lipca. Eskadra hydroplanów włoskich wystartowała dzisiaj o godz. 13 w kierunku Islandji.

ZGON SŁYNNEJ ŁYŻWIARKI

Wiedeń, 5 lipca. W Wiedniu zmarła na zapalenie ślepej kiszki słynna mistrzyni łyżwiarska Hilda Holovsky.

KRONIKA

COLOSSEUM

Dziś i codziennie o godzinie 8'30 wieczorem: „Śpiewak ulicy" (z Paulem Bursztejnem w roli tytułowej).

—ooo—

LUDZIE, CIERPIĄCY NA ZAPARCIE STOLCA i połączone z tem przekrwienie organów podbrzusza, uderzenia krwi do głowy, bóle głowy i bicie serca, jak również cierpienia błony śluzowej kiszek, rozpadliny odbytu, hemoroidy i fistuły, piją po ćwierć szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa zrana i wieczorem.

—ooo—

SKARGA NA LEKARZA-DENTYSTĘ W KASIE CHORYCH. Otrzymujemy następującą skargę na odnoszenie się lekarza do pacjenta: „Dnia 16 czerwca popołudniu zgłosiłam się poraz pierwszy u dentysty dra Atlasa, który zachował się wobec mnie w sposób nie licujący z powagą lekarza. Pominęłabym owo pierwsze wyrażenie „otwórz usta", jakkolwiek nie uważam, by taka poufałość lekarza w stosunku do pacjentki była wskazana, gdyby nie dalsze zachowanie się dra A. Zgłosiłam się do plombowania zębów. Trzymałam dłuższy czas szeroko otwarte usta, nie mając wewnątrz żadnej waty, uniemożliwiającej mi przymknięcie warg, tak że wkońcu ze zmęczenia przymknęłam wargi, na co dr. Atlas począł krzyczeć: „nie zamykać ust psiakrew" i w dalszym ciągu wymyślał mi od sakramenckich bałwanów. Byłam poprostu oszołomiona tą wymową lekarza i zaskoczona jego taktem. — W następnej chwili zwróciłam się doń ze słowami: „panie doktorze", ale przerwał mi nowy potok wyrażeń, zaczynających się od: „milczeć, psiakrew, milczeć, nie zamykaj ust kretynie, trucizna straszna, arszenik ma w ustach i zamyka". Oczywiście nie obeszło się przytem bez oplucia mi twarzy, jako, że doktór krzyczał mi nad twarzą. Po tych słowach lekarza starałam się już warg nie przymykać, przyczem nadmieniam, iż wcale niczego nie połykałam. Następnie doktór zwrócił się do jednej z urzędniczek, by zanotowała uwagę, iż pacjentka mimo dwukrotnego upomnienia zamknęła usta itd. Po założeniu gipsu powiedziałam lekarzowi, iż jestem studentką i na takie traktowanie nie pozwolę, odpowiedział mi, iż trzeba było odrazu powiedzieć, z kim ma do czynienia. — przyczem miał dość zdziwioną minę". Tyle zawiera skarga. Oczekiwać należy, że władze Kasy z wniesionego do nich zażalenia zrobią należyty użytek.

Jak usanowane Kasy chorych żerują na inwalidach

Na podstawie specjalnej umowy z ministerstwem opieki społecznej Kasy chorych objęły leczenie inwalidów wojennych, za które płaci skarb państwa.

I podobnie, jak ograniczono świadczenia członkom Kas chorych, mimo że ustawowy zakres działania tych instytucyj nie został uszczuplony, tak i na inwalidach robią obecnie Kasy dobry interes. Mianowicie skarb państwa płaci za świadczenia, które nie są tego warte.

Wpadło nam do ręki zarządzenie pewnej Kasy chorych, wystosowane do lekarzy, które brzmi w ten sposób:

„Za recepty obcych Kas i inwalidów wojennych został ustanowiony ryczałt w wysokości 2 złote od każdej recepty bez względu na wartość recepty.

Proszę zatem przy zapisywaniu leków dla inwalidów wojennych tak wystawiać recepty, aby:

1) na jednym blankiecie był tylko jeden środek;

2) aby ilość środka zapisanego na raz nie przekraczała kwoty 2 zł.".

Następuje pieczęć i podpis naczelnego lekarza.

Z tego zarządzenia wynika, że inwalida nigdy nie może otrzymać droższego lekarstwa, niż za 2 złote, choćby miał umrzeć z braku właściwego, ale droższego lekarstwa; że skarb państwa płaci po 2 złote za każdą receptę, choćby lekarstwo kosztowało kilka groszy. Zarządzenie, aby każdy lek był zapisany na osobnej recepcie, zmierza w rafinowany sposób do tego, aby za bezwartościowe leki, zapisywane inwalidom, Kasa pobierała po 2 złote. Zysk Kas na inwalidach będzie ogromny, bo wiadomo, że lekarze Kas chorych są specjalnie w tem tresowani, aby droższe lekarstwo choremu się nie dostało, istnieją przecież zarządzenia, że lekarz, ośmielający się zapisać lekarstwo, kosztujące ponad 2 złote, musi zwrócić Kasie z własnej kieszeni całą nadwyżkę.

Znany nam jest tego rodzaju wypadek: Ponieważ pewna Kasa chorych zalegała aptekom publicznym za pobrane na recepty przez chorych leki, apteki zagroziły, że będą realizować recepty kasowe tylko za gotówkę, płaconą przez członków Kasy. Wtedy lekarze Kasy (!) błagali aptekarzy, aby tego nie robili, bo gdyby członkowie Kasy się dowiedzieli, że zapisywane im w Kasie lekarstwa kosztują zaledwie parę groszy, to chyba zbiliby takich lekarzy...

Tak wygląda usanowane ubezpieczenie na wypadek choroby!

WŁAMYWACZE W BIURACH RZEŹNI MIEJSKIEJ. W nocy z dnia 4 na 5 bm. jacyś nieznani sprawcy włamali się do biur rzeźni miejskiej, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą, z której skradli 9 tysięcy złotych.

POŻAR. W mieszkaniu Jakóba Gardera (ulica Szkarpowa 9) powstał pożar. W toku dochodzeń ustalono, że zapaliła się pruska ścianka przylegająca do kuchni. Szkoda nieznaczna. Z ludzi nikt uszkodzenia nie odniósł.

EMIL HAECKER 84

Historja socjalizmu w Galicji

Ale 3 maja został Hildt koło Sokala aresztowany, jako podejrzany obcy, gdy bez paszportu przeszedł przez granicę na terytorjum galicyjskie. Ponieważ nie miał przy sobie żadnej legitymacji, powołał się na swych lwowskich znajomych: Limanowskiego, Mańkowskiego, Ożarowskiego i Gozdeckiego. Policja lwowska zrobiła u nich rewizje. W mieszkaniu zajmowanem wspólnie przez Ożarowskiego i Gozdeckiego, z którymi razem mieszkał także młody drukarz Leon Misiołek, zastała policja Stanisława Mendelsona i znalazła dużo książek i broszur. W następstwie policja wydaliła 17 maja 1878 r. Hildta i Mendelsona z granic Austrji. Obaj udali się do Wrocławia, gdzie przy pomocy tamtejszego niemieckiego towarzysza Hermana Zimmera, kierownika wrocławskiej księgarni partyjnej i męża zaufania tamtejszej organizacji socjalno-demokratycznej, urządzona była składnica druków socjalistycznych przeznaczonych dla Królestwa Polskiego. Wkrótce obaj wrócili do Warszawy. Hildt w następnym roku zmarł na suchoty w Clarens nad jeziorem genewskiem w Szwajcarji.

Po nieudałej próbie przemycenia z Galicji broszur przemycono je z Niemiec. Pojechał tam po nie z Warszawy w maju — Ludwik Wa- i ten pierwszy transport broszur szczęśliwie do Warszawy dowiózł. Po drugi transport pojechał z Warszawy 18-letni uczeń szkoły technicznej warsztatów kolei warszawskowiedeńskiej, Wacław Sieroszewski, późniejszy słynny powieściopisarz, wraz z ślusarzem Janem Tomaszewskim, który później okazał się zdrajcą; i im udało się szczęśliwie przewieźć broszury do Warszawy.

Niebawem jednak i w Galicji udało się urządzić przemytnictwo druków do zaboru rosyjskiego. Odtąd komunikacja z socjalistami warszawskimi była nieustanna, przemycanie druków do Królestwa coraz częstsze, a z lwowskich socjalistów zwłaszcza Krasuski, Ożarowski, Gozdecki i Adolf Inlaender udzielali w tym względzie pomocy zakordonowym towarzyszom.

Praca agitacyjna przybierała coraz szersze rozmiary wśród robotników, jako też wśród młodzieży akademickiej we Lwowie i wśród studentów wyższej szkoły rolniczej w pobliskich Dublanach.

Profesor tej szkoły nazwiskiem Au, widocznie zastraszony temi postępami ruchu socjalistycznego, wydał wtedy broszurę p. t. „Socjalizm jako objaw upadku społecznego"; broszura ta była niezmiernie licha, bo Au nie miał pojęcia o socjalizmie, zwalczał go więc możliwie najgłupszemi argumentami, starając się przez spotwarzenie go odciągnąć odeń młodzież szkół wyższych.

W odpowiedzi na pamflet Au'a wydał Limanowski obszerną broszurę p. t. „Socjalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju" (Lwów 1878); zadedykował tę książkę młodzieży polskiej. Była to tylko z tytułu polemika z Au'em, któremu tylko tu i ówdzie uwagę w przypiskach poświęcała; w rzeczywistości książka ta Limanowskiego była pierwszą oryginalną polską pracą teoretyczną o socjalizmie naukowym, na jaką się zdobył młody polski obóz socjalistyczny. Rozdział pierwszy zatytułowany był: Co to jest socjalizm? Rozgląda się tu autor w warunkach historycznych, które przyczyniły się do zrodzenia socjalizmu współczesnego; przebiega przebłyski myśli społecznej w pismach dawnych polskich reformatorów społeczno-politycznych Frycza, Modrzewskiego i Staszica, wpływ wielkiej rewolucji francuskiej i historję doktryn socjalistycznych od Owena i utopistów francuskich do Marxa. Rozdział drugi poświęcony jest wykładowi teorji socjalizmu. Socjalizm dąży do usunięcia nędzy materjalnej i moralnej, oraz wszelkiego rodzaju wyzysku. Określiwszy w ten sposób cel socjalizmu poddaje autor rozbiorowi współczesne teorje ekonomiczne, dotyczące renty gruntowej i kapitalistycznej, uwzględniając najnowsze dane statystyczne i stosunki polskie; następnie, opierając się poczęści na Lassallu, poczęści zaś samodzielnie przedstawił stosunek ekonomiczny między kapitałem i pracą, roztrząsając żelazne prawo płacy, zasadę wolnej konkurencji, prawa przyrodzone i ekonomiczne. Na krytyce ustroju kapitalistycznego opiera autor uzasadnienie dążenia socjalizmu do uspołecznienia środków produkcji. Rozdział trzeci, zatytułowany: Socjalizm w praktyce jest historją socjalizmu w drugiej połowie XIX wieku; autor podkreśla ścisły związek pomiędzy sprawą niepodległości Polski a dziejami demokracji i socjalizmu w Europie, przytaczając między innemi fakt założenia Międzynarodówki na zgromadzeniu manifestacyjnem na korzyść Polski w r. 1864. W rozdziale piątym autor rozważa stosunek między patrjotyzmem a socjalizmem. Odpiera czynione socjalizmowi zarzuty, jakoby był antynarodowym i dochodzi do wniosku: „Prawdziwy patrjotyzm może być tylko ludowy... Patrjotyzm niechętny dla sprawy socjalistycznej jst patrjotyzmem, który, cokolwiek mówi szumnego o ludzie, szuka jednak właściwej ojczyzny w klasach uprzywilejowanych.... My wcielamy nasz patrjotyzm w cały naród, a przeważnie w lud, jako najgłówniejszą jego część, w te masy miljonowe, które łakną chleba, światła, wolności i uszanowania w nich godności ludzkiej. Nasze sympatje są po stronie głodnych, nie zaś sytych". W ścisłym związku z kwestją poprzednią odpowiada autor w ostatnim rozdziale na pytanie: Czy ma socjalizm w krajach polskich warunki bytu? Autor udowadnia tu, że dążności socjalistyczne przejawiały się w dziejach naszego narodu; znalazły one jaskrawy wyraz w Manifeście Towarzystwa Demokratycznego z r. 1836, a zwłaszcza w znamiennym manifeście powstania krakowskiego z 22 lutego 1846 r. Z zasad tam wygłoszonych konsekwentnie rozwinęły się żądania dzisiejszych socjalistów polskich. Rozgląda się następnie autor we współczesnych gospodarczych warunkach krajów polskich, wykazuje, że w nich kwestja społeczna jest już dojrzała, i kończy swoje wywody następującemi słowy:

(Ciąg dalszy nastąpi).

SAMOBÓJSTWO URZĘDNIKA PKO. Wczoraj nad ranem wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia Kokulski Adam (lat 26), urzędnik PKO (ul. Zamojskiego 3). Przybyły lekarz pogotowia stwierdził śmierć i zwłoki polecił odstawić do inst. medycyny sądowej.

SPECJALIŚCI ZE LWOWA. Do biur Banku Ludowego w Kamionce Strumiłowej dokonano włamania. Rozpruto kasę, z której skradziono 170 zł. Włamania dokonali specjaliści ze Lwowa.

W CZASIE 24 GODZIN na przestrzeni miejskich rogatek zanotowano następujące wypadki: skradziono walizkę z garderobą z wozu jadącego ul. Hetmańską na szkodę Anieli Nenka z Kresowa pow. Lwów. Sprawcę w osobie Hermana Wład. aresztowano. Węglarzowi Józefowi z Tomaszowa Lubelskiego skradziono portfel. Sprawcę Icińskiego Izydora aresztowano. Ponadto aresztowano 16 osób podejrzanych o kradzież, 2 osoby za oszukańczą grę w 3 karty, 5 osób dla stwierdzenia tożsamości osoby, 2 osoby do wyszupasowania, 2 osoby za awantury w stanie pijanym. Znaleziono portfel z dowodem osobistym Jana Penkali i naczynie ze złotem.

Krzywda weteranów z 1863 roku

Przypominają sobie zapewne czytelnicy, że w roku bieżącym obchodzono bardzo uroczyście jubileusz 70-lecia powstania 63 roku. Siedmiu powstańców, którzy żyją we Lwowie, było przedmiotem owacyj i mów okolicznościowych. Każdy z mówców sadził się na bardziej kwieciste wysławiania o bohaterstwie, męstwie itd. Jubileusz się skończył i powstańcy poszli w zapomnienie. — Przepraszam, nie w zapomnienie, bo przypomniano sobie o nich w naszym sławetnym magistracie, że weterani pobierają za dużo pieniędzy. — Z perspektywy wydatków widocznie doszło się do przekonania, że zasługi weteranów nie są tak bardzo wielkie, jak pokolenia, które umacnia fundamenty państwowości i jednem pociągnięciem pióra skreślono dotacje, jakie rok rocznie otrzymywali z kasy miejskiej. Co roku bowiem przeznaczano dla weteranów 63 roku kwotę 6000 zł. W roku bieżącym pozycję tę zredukowano do sumy 1400 złotych. Jeśli dodamy, że w latach ubiegłych weterani dostawali z Zakładu Opieki Społecznej po 50 złotych miesięcznie, którą to sumę przestano im wypłacać, zrozumiemy, w jak rażącej sprzeczności są słowa i czyny tych, którzy urządzają uroczystości z jednej strony, a z drugiej pozbawiają weteranów środków do życia.

Starzy, znękani życiem, weterani, obejdą się bez frazesów, chcą żyć, już nie mówiąc życiem, jak za fundusze dyspozycyjne, ale życiem przeciętnego śmiertelnika.

„Opieka" nad weteranami wygląda w ten sposób od czasu, gdy sprawy te ma pod swą pieczą p. poseł Zdzisław Stroński.

„Nie chcę już od was uznania...

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 6 lipca

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Dziennik poranny. 7.25: Gramofon. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka lekka z Ciechocinka. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Muzyka lekka. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum". — 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Koncert popularny z Warszawy. 17.00: Parę słów o „Dźwigni". 17.15: Koncert popularny z Warszawy. 18.15: „Chrońmy zabytki przeszłości". 18.35: Recital fortepianowy. 19.00: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton z Warszawy: „Sienkiewicz we Francji". 20.00: Koncert z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Piatek 7 lipca

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.25: Muzyka z Warszawy. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. — 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum". 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.50: Chwilka morska i kolonjalna. 16.00: Koncert z Warszawy. 17.00: Pogadanka. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.40: Gramofon. 9.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 19.55: Chwilka lwowskiej dyrekcji kolejowej. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Bojkotujemy piwo lwowskie!
Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Jak wyglądają sanacyjne oszczędności i troska o los bezrobotnych

Z dniem 1 lipca oddział gospodarczo-budowlany lwowskiej dyrekcji poczt dostał nowego kierownika w osobie emeryt. pułkownika Orkisza. Pana Orkisza znamy jeszcze z roku 1918. Po przeniesieniu na emeryturę, jakoże ciężko żyć z samej tylko, choćby nawet wojskowej (a więc grubo wyższej) emerytury, zawinął się pan pułkownik i otrzymał dobrze płatną posadę w lwowskim magistracie, gdzie pobory jego magistrackie dochodziły prawie kwoty 800 złotych (druga emerytura z dokładem). Ale gdy prezydent miasta Drojanowski jeszcze przed przeszło rokiem natknął się na tak wydatne obciążenie budżetu niesłychanie wysokiemi poborami p. Orkisza, gdy inni obywatele o tychsamych kwalifikacjach są bez pracy i niemal z głodu giną, uznał, że p. Orkisz nadaje się do redukcji. Wobec tego p. Orkisz szukał, aż znalazł — jeszcze lepszą posadkę kierownika oddziału budowlanego w dyrekcji poczt w VI st. sł., ozdobioną stałym dodatkiem budowlanym, wynoszącym zgórą 300 zł. miesięcznie i urozmaiconą dietami za obowiązkowe wyjazdy.... Skromna tysiączka miesięczna oprócz emerytury pułkownika.

Posadka jednak nie wakowała. Na tem miejscu pracował od kilku lat — cieszący się pełnem uznaniem władzy przełożonej i szacunkiem podwładnych — urzędnik kontraktowy w VI st. sł. p. inż. Późniak. Zawiadomiono więc p. Późniaka o zwolnieniu, a w godzinę potem kazano mu oddać służbę panu pułkownikowi Orkiszowi. Formalności załatwiono natychmiast, wypłacono mu odprawę (trzymiesięczne pobory) około 2500 zł. i zwolniono rutynowanego urzędnika, dla którego pobory służbowe stanowiły jedyne źródło utrzymania, na to tylko, by pobory te dać młodemu emerytowi — pułkownikowi, pobierającemu tytułem samej tylko emerytury blisko 700 zł., a więc dwa razy tyle, ile pobiera przeciętny starszy urzędnik w stanie czynnym.

A przecie i dzisiaj jeszcze słyszy się i czyta enuncjacje „z kompetentnego miejsca" o niemoralności skupiania w jednem ręku kilku źródeł dochodów ze skarbu polskiego przez tych, co mają przeciętne (!) minimum egzystencji. Toż na tej „ideologji" opierano się, gdy redukowano masami mężatki, żony urzędników państwowych, tych notorycznych dziadów i nędzarzy... tymczasem inni wiceprezydenci miasta czy pułkownicy, na terenie magistratu czy od pewnego czasu także lwowskiej dyrekcji poczt, czy innej jakiej elektrowni (już nawet nie pułkownicy), bez skrupułów i bez żenady, kosztem bytu innych, potrzebujących, także co tłuściejsze posadki w swem ręku gromadzą... dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały... honor i ojczyzna... bo Polska to my!

A gdzie konkurs na stanowisko kierownika oddziału budowlanego lwowskiej dyrekcji poczt? Tak rozgałęzionego i głęboko w życie sięgającego systemu protekcyjnego jeszcze w Polsce nie było. Przyniósł tę „zdobycz", rozszerzył, przemienił w zasadę i normę, dopiero system pomajowy. Furda zdolności, kwalifikacje, potrzeba społeczna, to wszystko są przestarzałe (!), „zaborcze" nawyczki, dziś protekcja jest wszystkiem. I to ma być system trwały, to istota i treść nowego ustroju.... Niech żyje sanacja!...

SKŁADKI

—o—

ŁAŃCUCH PRASOWY NA CELE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE: Tow. Nina Kelles-Krauzówna składa 2 złote i wzywa tow. red. J. Szczyrka i inż. D. Majewskiego.

Tow. Marja Kelles-Krauzowa składa 2 złote i wzywa tow. M. Chrystowskiego i A. Drewniaka.

Tow. Muszka Drobutowa składa 1 złoty i wzywa tow. Marjaszową i tow. Ursla.

Tow. dr. Salomea Perlmutter składa 2 złote i wzywa tow. dr. E. Elstera.

Pieniądze na „Łańcuch Prasowy RTPD" przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego".

KOMUNIKATY

WPISY NA PÓŁKOLONJE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE, odbywają się codziennie w sekretarjacie Towarzystwa przy ul. Rutowskiego 23, II piętro, od godziny 5 do 7 wieczorem.

ZEBRANIE ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ odbędzie się w sobotę 8 lipca o godzinie 19 w lokalu ZZK (ul. Gródecka) z referatem „Siła kleru w Polsce".

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Tajemnica starego rodu".
APOLLO: „Tajemnica zamku Parlock".
ATLANTIC: „Pożądana".
CASINO: „Diaczego zgrzeszyłam" i „Mężowie i żony".
CHIMERA: „Co może Paryż".
GRAŻYNA: „Pod fałszywą flagą" i „Cham" (Orzeszkowej).
KOPERNIK: „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
MARYSIENKA: „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
MIRAŻ: „Dzielny wojak Szwejk".
MUZA: „Każdemu wolno kochać".
PALACE: „Dama w smokingu".
PAN: „Hotel studentów".
PASAŻ: „Niebezpieczna gra" (Tom Mix) i „Pat i Patachon".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Pod wrogim sztandarem".
STYLOWY: „Kwiat Hawanny" i rewja.
ŚWIT: „Liljom".
UCIECHA: „Teodozja—Sewastopol" i rewja.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.